

Krzysztof Koehler: Sienkiewicza uwiodła narracja Paska

Skąd brała się w ludziach potrzeba spojrzenia na swoje życie, opisanie go? Widać w tym zabiegu wielkie pragnienie uwznioślenia wydarzeń, zachowania dobrej pamięci o pamiętnikarzu, może nawet jakiegoś rodzaju „wybielenie” przeszłości – mówi Krzysztof Koehler w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: (O)powieść historyczna.

Adam Talarowski (Teologia Polityczna): Wiek XVII bywa nazywany „wiekiem pamiętników”. Wielką popularność uzyskała wówczas ta forma literacka, stojąca na pograniczu piśmiennictwa użytkowego i literatury artystycznej. Jaka była jej geneza?

Krzysztof Koehler: Jeśli chodzi o historię gatunku, to oczywiście sięga on do wieku poprzedniego, choć faktycznie wysyp dzieł pamiętnikarskich to zjawisko charakterystyczne dla wieku XVII. Skąd brała się w ludziach potrzeba spojrzenia na swoje życie, opisanie go? Trudno dociec, choć w niektórych przypadkach widać, że – jak u Paska – pamiętnikarzowi zależy na opowieści o sobie adresowanej do najbliższych (dzieci, wnuków); widać w tym zabiegu wielkie pragnienie uwznioślenia wydarzeń, zachowania dobrej pamięci o pamiętnikarzu, może nawet jakiegoś rodzaju „wybielenie” przeszłości. Ale znowuż w innych pamiętnikach, jak choćby w pamiętniczku Joachima Jerlicza da się zaobserwować pragnienie po prostu ocalenie pamięci w sytuacji

niepewności w czasie i po wojnach kozackich: Jerlicz po prostu pragnie zachować pamięć o rodzinie. Warto pamiętać, iż pamiętniki czy innego rodzaju zapiski dotyczące przeszłości stanowią część składową niezwykle ważnych dla szlachty rękopiśmiennych dzieł – które określamy mianem *Silva rerum*. Wertując owe księgi szlacheckiego życia swego czasu natrafiłem na bardzo wiele dziełek quasi historycznych: historię życia często ukazuje się w nich na tle historii czasów, w których autorom pamiętników przypadło żyć...

Co koniecznie warto podkreślić: *silva rerum* to księga wielopokoleniowa pisana nie z zamiarem wydania, ogłoszenia jej innej niż najbliższa rodzina publiczności czytającej.

Pamiętniki Paska zostały nazwane przez Aleksandra Brücknera pierwszym polskim romansiem obyczajowym (odwoływał się oczywiście do pojęcia romansu jako gatunku literackiego). Są one bez wątpienia najwybitniejszym przykładem rozwoju pamiętnikarstwa XVII-wiecznego, swoistym „punktem dojścia”. Jednak ogółowi ówczesnej produkcji pamiętnikarskiej nie przyznawano tak wysokich ocen z literackiego punktu widzenia. Jakże jest Pana, jako historyka literatury, spojrzenie na walory literackie Paska i jego ówczesnego kontekstu literackiego?

Pasek jest niewątpliwie niezwykle wybitnym pisarzem. Słychać mocno w narracji jego osobisty, własny głos. Faktycznie jest więc może tak, iż większość swych anegdotycznych wspomnień wcześniej „przetrenował” przy stole, z okazji różnych spotkań rodzinnych. Ale zarazem uznać go należy za wybitnego stylistę: to autor, który potrafił po prostu bardzo dobrze pisać. Posiadał niewątpliwie wielki talent pisarski, stąd znacznie

wyrastał ponad przeciętność. Jeśli miałbym wskazać na innych autorów, to na pewno wymieniałbym Marcina Matuszewicza: autora ogromnej objętościowo księgi wspomnień. Nie ma on na pewno talentu Paska, ale jest też wybitnym pisarzem. Podobnie z pamiętnikami Jędrzeja Kitowicza. Świetnym autorem historycznym jest też Wespazjan Kochowski.... Ważne jest na przykład to, że jego historyczna relacja, historyczna *sensu stricto* - „Klimaktery” to dzieło, gdzie co i rusz dochodzi do głosu żywioł pamiętnikarski.

Jaka była sytuacja prozy w literaturze staropolskiej? Czy można uprościć to w ten sposób, że artystyczne wizje świata znajdowały swój wyraz w gatunkach wierszowanych, a proza była terenem podrzędnym, „kopciuszkim” świata literatury?

Proza była ewidentnie domeną retoryki. Nie poetyki. Zresztą niektóre gatunki poetyckie (np. epigramat) również. Wydaje mi się, że literaturę realizowano raczej w gatunkach poetyckich: epos stał na szczycie owej literackiej piramidy gatunkowej. Ale mamy pewne dzieła już w XVII wieku, które naruszały ten porządek, i niekoniecznie Paska i pamiętnikarstwo mam na myśli, ale niesamowicie interesujące dokonania na przykład Wespazjana Kochowskiego, odwołującego się do gatunków biblijnych (psalmu), lecz zarazem otwierającego owe gatunki biblijne na pewien rodzaj narracji, którą określić można narracją historyczną. Nie zapominajmy też o kaznodziejstwie czyli gatunku, który podniósł do rangi sztuki na przykład Piotra Skarga, ale potem wielu innych, wybitnych kaznodziei wieku XVII wieku, jak Fabian Birkowski czy inni.

Pierwsza ćwierć XIX wieku to pojawienie się w Polsce powieści pamiętnikowej, początkowo o wyraźnych celach moralizatorsko-dydaktycznych, później już po prostu nastawionej artystycznie. Z czego wynikała popularność tych prób Niemcewicza, Tańskiej, Ignacego Chodźki i chyba dziś najbardziej znanych Pamiętek Soplicy Henryka Rzewuskiego?

Powody owej popularności były zapewne różne: nie na ostatnim miejscu wymienilibym charakterystyczne dla okresu porozbiorowego zainteresowanie narodową przeszłością. Oczywiście popularność gatunku czy też swoista moda na „starożytność” szlachecką wynika też z romantycznej fascynacji narracją historyczną. Dzieje się tak wszak nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech czy w świecie anglosaskim...

Jak na sarmacką przeszłość i dziedzictwo zapatrywali się romantycy?

Chyba bardzo różnie. Nie ma jakiegoś jednego, moim zdaniem, romantycznego podejścia do sarmackiej przeszłości. Ukazuje to Andrzej Waśko w swojej monografii poświęconej romantycznemu podejściu do sarmackiego dziedzictwa. Ciekawy w tym kontekście, zwłaszcza w porównaniu z takimi autorami jak Rzewuski, jest Juliusz Słowacki, którego niejednoznaczne podejście do dziedzictwa sarmackiego wyznaczają tak różne utwory jak Beniowski, Ksiądz Marek czy Samuel Zborowski. Od lat próbuję zrozumieć Słowackiego w tym względzie. Dlatego też z wielką radością przyjąłem interpretację Słowackiego pióra Jarosława Marka Rymkiewicza dokonaną w jego

Samuelu Zborowskim. Rymkiewicz, jak wiemy, bardzo poważnie rozmawia z romantycznym poetą, podejmując z nim dialog nie tylko filozoficzno-historyczny, ale także czysto egzystencjalny...

Frapująco postrzega literaturę wieku XVII Mickiewicz, który z całego wielkiego dorobku epoki baroku właściwie wyróżnia tylko dwa utwory: dzieło Paska i rzadko dzisiaj czytane pamiętniki z oblężenia Jasnej Góry księdza Kordeckiego. Mickiewicz czyta je jako doskonałe wprowadzenie do polskiej tożsamości. Sądzę, że to niezwykle trafne odczytania, choć zupełnie nieszablonowe...

W jaki sposób skorzystali z nich wielcy autorzy powieści historycznych XIX wieku – szczególnie Kraszewski i Sienkiewicz? Jak ich lektura wpływała na obraz świata I Rzeczypospolitej przedstawiony w ich utworach?

Wiemy dobrze, iż Sienkiewicz bardzo dokładnie i rzetelnie przygotowywał się do swego pisarskiego zadania. Zdaje się, iż Sienkiewicza porwał i uwiódł bez reszty żywioł narracyjny Paska i innych autorów. Wielki XIX-wieczny pisarz po prostu zaufał siedemnastowiecznej opowieści. Stał się niejako wyrazicielem energii narracyjnej, stylistycznej szlacheckiej opowieści. To stąd płynie energia sienkiewiczowskiej prozy. Pasek, ale i inni autorzy, właśnie epigramatyczni, tacy jak największy moim zdaniem twórca wieku XVII Wacław Potocki, to opowiadacze anegdot. Anegdotyczność jest największą siłą tej literatury: nakierowanie na spointowaną opowieść, która niekoniecznie relacjonuje historię „prawdziwą”, zapisaną na podstawie życiowego doświadczenia. Epigramat, podobnie jak paskowe

narracje, niesie w sobie przede wszystkim humor. Ma moc opowieści pogodnej, radosnej, pełnej energii. To musiało robić wrażenie na czytelniku XIX-wiecznym.

Rozmawiał Adam Talarowski